

## REPORTAŻ

### ***Próbować do oporu, czyli jak powstaje spektakl***

*Katarzyna Kraszewska*



W czwartek po lekcjach z autobusu wysiadamy nieco wcześniej, niż zazwyczaj. Najczęściej jest to przystanek koło Remizy OSP w Szczytnikach. Krótka wizyta w sklepie, żeby kawałkiem czekolady się posilić i szybki spacer do szczytnickiej Szkoły Podstawowej. Zbliżając się, jeszcze przyspieszamy kroku, bo z oddali widać już samochód opiekunki naszego Koła Teatralnego, pani Marii Musiał. A więc próba musiała się już zacząć. Jak zwykle 'święta czwórca' przychodzi, a raczej przybiega spóźniona. Pani Marysia nie jest na nas bardzo zła, bo żadna z nas nie występuje w akcie, który przed chwilą się rozpoczął.

Z dziewczynami szybko biegniemy na dół, do toalety, żeby się przebrać. Dziś przymiarka kostiumów. Monika wyciąga stary, podniszczony dres, iza glany i krótką, czarną spódnicę, a ja ciągle rozpuszczam cukier z wodą. Nie dość, że pokazujemy swoje stroje, to jeszcze dziewczyny dziś eksperymentują z moimi włosami. Musimy sprawdzić, czy da się z nich zrobić irokeza i jak długo zdoła się utrzymać. Taak, cukier jest do tego najlepszy. Kiedy wchodzę na salę gimnastyczną – wszyscy wybuchają śmiechem i natychmiast aprobują moją cukrzaną fryzurę. ;) Na kolejną próbę potrzebne są rekwizyty. Musimy je sobie wyszukać, więc kombinujemy, jak się da. Ale znajdziemy na pewno.

Każdy zna już swoje miejsce na scenie, zakres ruchów, wymowę. Wszyscy mają opanowane już swoje kawałki przedstawienia. Te momenty prób są najlepsze. Ale bardzo często jeszcze myślą się dialogi – nieraz ciekawe sytuacje powstają. Co chwilę wszyscy wybuchają śmiechem. Ale też kiedy trzeba być poważnym – jak najbardziej wszyscy jesteśmy. Bo koło teatralne to zabawa, ale i ciężka praca. To wspaniałe chwile i momenty, kiedy otwieramy siebie. Nie tylko grając, ale rozmawiając o swoich problemach i świata problemach.

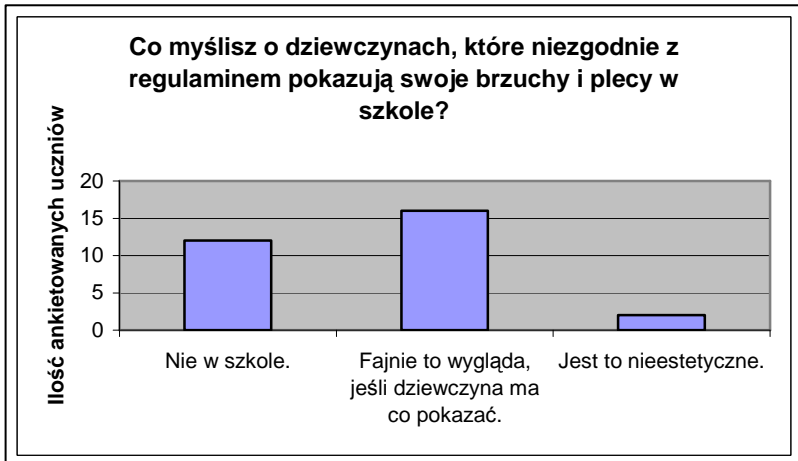
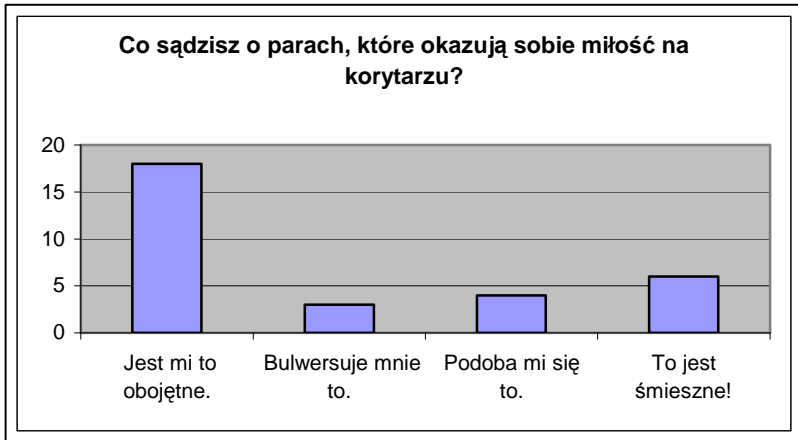
Premiera naszego przedstawienia ma miejsce w pewnym domu kultury. Wspaniała atmosfera, wyśmienita publiczność – odpowiednio reaguje. Nawiązuje się ciekawy kontakt. Nikt nie stoi tyłem do widzów. Zresztą to już wyćwiczone. Grać, grać do końca. Tak, każdy stosuje się do najważniejszych wskazówek. Aż tu nagle... Ktoś zapomina tekstu. Inna osoba szybko coś wymyśla. Nie można stanąć, nie można się zaciąć. Najważniejsze, by nie wyjść z roli, by nie stracić zimnej krwi. Podobno nie był wyczuwalny ten moment błędu. Dobrze.

Nadszedł czas na oklaski. Wspaniały to moment. Uśmiechy w kierunku publiczności. Teraz już można. Niesamowity czas. Wielka satysfakcja. Dlatego każdy z nas

tak bardzo kocha tą zabawę w teatr i za każdym razem wraca. Tej atmosferze mało która inna się równa.

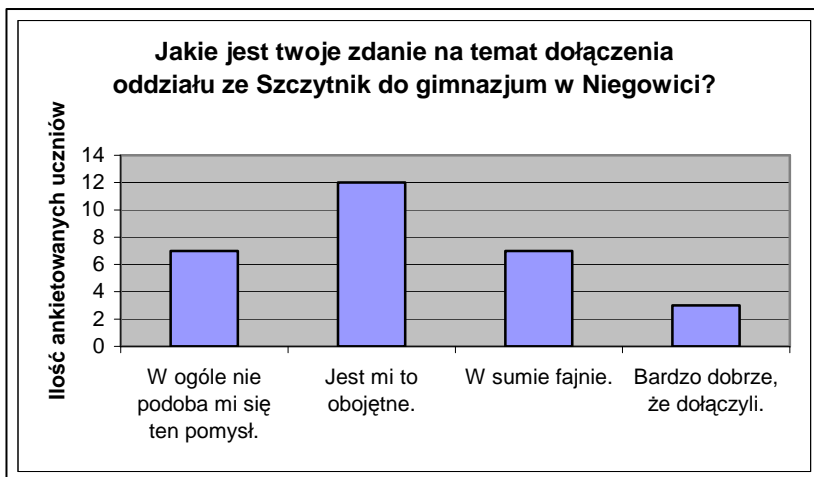
## ODKOPANE SONDY

Pamiętacie, jak w zeszłym roku przeprowadzaliśmy ankiety wśród uczniów? Otóż nasza redakcja przekopła archiwum i oto prezentujemy opinię publiczną naszej szkoły. Zdania, jak to zawsze bywa, były podzielone, a niektóre odpowiedzi bardzo zaskakujące... Przekonajcie się sami!



## NAUCZYCIEL ROKU UCZEŃ ROKU 2006/2007

Rywalizacja o tytuł najlepszego już zakończona...Walka była zacięta - mnóstwo kandydatów, a tylko dwie korony...:) A komu one przypadły? Najlepszym nauczycielem w opinii uczniów okazał się p. Wiktor Mętel! Natomiast na drugim miejscu znalazł się p.Zbigniew Watoła. Co do najlepszego ucznia, okazał się nim być Łukasz Pieprzyk (3c) ,a zaraz za nim Natalia Ormanty (absolwentka). No, no.. Ciekawe tylko jakimi kryteriami kierowali się ankietowani ;) **GRATULUJEMY ZWYCIĘZCOM!**



## ***ROK NA WAGĘ ŻYCIA, czyli jak to z tymi trzeciakami jest...***

*Katarzyna Kraszewska*

Dla niektórych z nas jest to ostatni rok nauki w gimnazjum. I tak naprawdę jest to rok, który całkowicie zaważy na naszym przyszłym życiu. Ostatnio zdałam sobie z tego sprawę.

**Jeśli nie wypracuję satysfakcjonujących mnie ocen, napiszę źle egzamin gimnazjalny.**

↓  
**Nie dostanę się do dobrej szkoły.**

↓  
**Niedostatecznie przygotuję się do matury i studiów.**

↓  
**Na te studia w końcu nie zdam  
Albo zdam na wydział w ogóle mnie  
niesatysfakcjonujący**

↓  
**Koniec końców nici z wymarzonego zawodu.**

I wtedy już całe życie zawodowe nie po mojej myśli... Tyczy się to wszystkich. Niestety - nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. A wypadłoby chyba. Więc może zacznijmy myśleć o naszej przyszłości?

Wiele rzeczy w szkole nam się nie podoba.

Zmieniając cały świat - zacznijmy od siebie.

## Opowiadanie

### BEZSILNOŚĆ?

Karolina Stopa

Pada deszcz. Siedzę na parapecie wpatrując się w okno. Patrzę, ale niewiele widzę. Moje myśli są zupełnie gdzie indziej. Gdzie? Otóż w głowie ciągle mam jeszcze wczorajszy dzień. Co się stało?

Wchodzę do szkoły, słyszę jakieś krzyki. Przystaję. Po chwili skupienia orientuję się skąd dochodzą te odgłosy. Przez krzaki widzę dwóch trzecioklasistów pastwiących się nad pierwszakiem. Chłopcy wymuszali na młodszym pieniądze, lecz on nie chciał ich im dać. Wyżsi i dużo lepiej zbudowani zaczynają kopać Kamila (bo tak, jak się później dowiedziałam, miała na imię ich ofiara). On upada na ziemię, ale tamci nie dają za wygraną.

Trzecioklasiści przetrzepali Kamilowi plecak. Zabrali portfel i telefon. Chłopak pobiegł gdzieś, a jego dręczyciele z radością zaczęli przeliczać pieniądze w portfelu i śmiać się z młodszego.

A ja co? Patrzyłam na to beczynn timer, tak jak teraz patrzę w to okno. Dręczą mnie wyrzuty sumienia, że nic nie zrobiłam.

Mogłam wyciągnąć telefon zadzwonić na policję, zgłosić to chociaż nauczycielowi, nie wiem... Przecież następnym razem to mnie może spotkać to, co wczoraj przytrafiło się Kamilowi. Czuję się okropnie!



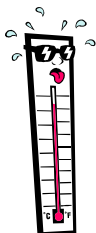
Teraz kiedy o tym myślę, po policzkach płyną mi łzy. Jeszcze niedawno, kiedy ktoś zapytałby mnie, co zrobiłabym w takiej sytuacji bez wahania odpowiedziałabym, że zgłosiłabym to komuś, pomogła poszkodowanemu. A teraz? Teraz się boję. Jeśli coś zrobię, pewnie odegrają się na mnie. Myślę, że mnie tam widzieli. Ostatnio dostałam od nieznanego sms-a o treści: „Mowa jest srebrem, milczenie złotem.”

Przestało padać. A ja dalej siedzę i wpatruję się w szybę. Muszę zapomnieć o tym wydarzeniu. Muszę.

## WAKACYJNA WOLNOŚĆ

Karolina Kulma

Dzień zakończenia roku szkolnego jest czymś wyjątkowym dla każdego ucznia. W tym szczególnym dniu coś dziwnego dzieje się w głowce każdego ucznia/uczennicy. Zostają wręczone świadectwa, które, niezależnie od wyników, świadczą o wakacyjnej wolności. Uderza ona tak mocno, że większość zmienia się nie do



poznania. Dziewczęta zaczynają nosić mocny makijaż, a ubrania nagle zaczynają się dziwnie kurczyć, co za tym idzie, odsłaniając niektóre części ciała. Chłopcy natomiast ni stąd ni zowąd stają się silniejsi,



zabawniejsi, przystojniejsi,

odważniejsi itp., itd. Wakacyjna wolność świetnie widoczna jest na koloniach i obozach.

Słoneczne lipcowe popołudnie. Godzinna cisza po obiedzie w nadmorskiej miejscowości. Kolonia. Dziewczyna ubrana w kusą sukienkę oraz chłopak starszy od niej o dwa lata wykradają się z budynku. Podczas wspólnego spaceru on wyznaje jej miłość, a ona jest w siódmym niebie. Po powrocie do ośrodka spędzają wspaniały tydzień. Kiedy przychodzi czas pożegnania chłopak zaklina się, że nie



zapomni swojej ukochanej, a ona o nim.

Po powrocie do domu przez pierwszy tydzień nawzajem zadreńczają się sms-ami. Potem ona nie pamięta „pana cudownego”, a on nic nie wie o „piękności z wakacji”. „Wakacyjna piękność” zamienia się w szarą uczennicę, a „pan

cudowny” znów jest klasowym klaunem.

Każdego, kto choć raz spędził wakacje poza domem, nie dziwi opisana powyżej sytuacja. Trudno ustalić, czy to sprawa ciepłego słońca, które w lecie mocniej przygrzewa nam w główkę. A może czyni to ten „nieziemski osobnik”? Czy po prostu dlatego, że rodzinka nie patrzy nam na ręce?

Jedno jest pewne.... Na wakacyjnych koloniach i obozach nikt nie potrzebuje swoich rodziców, są oni balastem pozostawionym w domu. Słowo „niezależność” jest wtedy po prostu odpowiednie. Każdy z nas twierdzi, że rodzice nie mają prawa wtrącać się w nasze życie.

Obowiązkowe jest stwierdzenie, że ja, osoba niepodważalnie samodzielna, osobiście przetestuję pewność łączącą mnie z moją nadopiekuńczą rodziną.

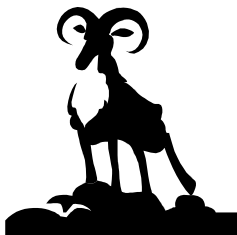
Szpan? Głupota? A może strach przed wyśmianiem? Kto polubi maminsynka? Dlaczego tak bardzo oczekujemy tego od siebie i od innych? I dlaczego nasze poglądy na tę sprawę potrafią się tak bardzo zmienić, kiedy w grę wchodzi wakacyjne wydatki?



*Garść wspomnień... Sprawozdanie z podróży*

### **GÓRY? DLACZEGO NIE?**

*Aleksandra Madej*



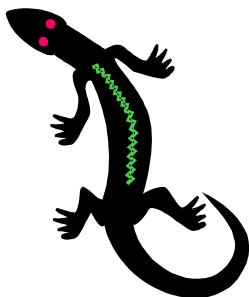
Tegoroczne wakacje spędziłam wraz z rodzicami w górach. Zwiedziłam trzy parki narodowe. Gorceński, Pieniński i Tatrzański. Nie nudziłam się tam ani chwili, ponieważ góry

kryją w sobie wiele niespodzianek.

Naszą wędrowkę rozpoczęliśmy w wiosce leżącej u podnóża Gorców - w Szczawie, która słynie z wody „Groczańska Krynica” oraz z bardzo dobrze prosperującego w zimie stoku narciarskiego. W mniej upalne dni wybieraliśmy się na piesze wycieczki górskie, na których kilkakrotnie spotkałam symbol Gorceńskiego Parku



Narodowego - salamandrę  
plamistą. Kiedy żar łał się z



nieba, kąpaliśmy się w  
tamtejszej rzece, Kamienicy. W  
sierpniu odbył się jubileusz 250  
-lecia okrycia źródeł wód  
mineralnych w Szczawie, na  
którym też byłam. Bardzo miło  
wspominam pobyt w tej  
miejscowości.

Nieopodal Szczawy  
znajduje się Szczawnica, gdzie  
kolejką linową wyjechaliśmy na  
Palenicę, skąd podziwialiśmy  
widoki miasteczek i wiosek  
leżących w dolinach górskich. W  
Szczawnicy przekroczyliśmy  
granice słowacką i udaliśmy się  
pieszo do odległej o 12 km  
miejscowości Czerwony  
Klasztor. Tam przenocowaliśmy  
i nazajutrz wróciliśmy do kraju,  
żeby dalej zwiedzać polskie  
góry.

Następnym punktem  
naszej wyprawy był sptyw  
przełomem Dunajca. Nigdy nie  
zapomnę tych dwóch i pół  
godziny spędzonych na tratwie.  
Byliśmy wtedy tylko my i  
przyroda. Potem znaleźliśmy się  
w Krościenku nad Dunajcem,  
skąd udaliśmy się do Bukowiny  
Tatrzańskiej, gdzie  
nocowaliśmy.

Stamtąd dojeżdżaliśmy  
do Zakopanego, gdzie  
spędziliśmy dużo czasu, m.in. na  
Krupówkach, w Aqua Parku,  
gdzie znajdują się baseny z  
wodami termalnymi. Nie  
zapomnę także wycieczki do  
Morskiego Oka, gdzie, choć z  
bólącymi nogami, dotarliśmy.  
Byliśmy pod wrażeniem  
tatrzańskich szczytów.

Góry, choć męczą  
fizycznie, to relaksują  
psychicznie. Zachwycają swą  
zielenią, czystością i naturalnym  
pięknem. Potwierdzają prawdę,



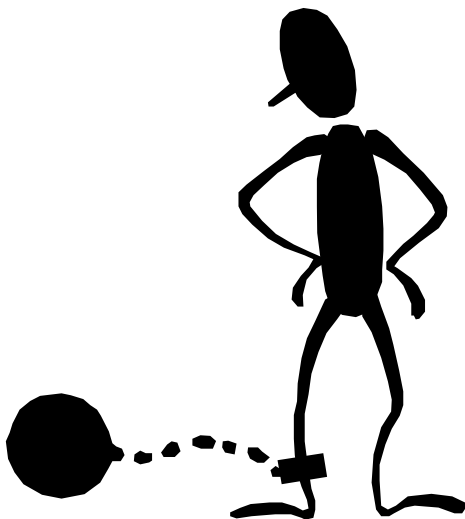
ze aby zachłysnąć się pięknem,  
nie trzeba go daleko szukać.

*Szczypta poezji...*

**UWAGA!!! DEBIUT!!!**

*Miłość ma przeróżne oblicza. Klasa II c kocha (a może raczej zrywa?) zespołowo. Oto wiersz klasowy powstały po tragicznych (prawdopodobnie) przeżyciach.*

*Czym ty mnie skusiłaś i do chodzenia zmusiłaś?  
Ja cię nie kochałem i czas zmarnowałem.  
Dużo dziewczyn wokół siebie miałem,  
Lecz od miłości do nich się wstrzymywałem,  
Bo zdawało mi się, że ciebie kochałem.  
Byłem głupi, że tak późno to zrozumiałem  
I dopiero po miesiącu z tobą zerwałem.  
Teraz jestem już wolny i robię to, co chcę,  
Więc zapomnij o mnie, bo ja już nie Kocham cię.*



Ten numer gazetki szkolnej „**BIG**” zredagował zespół w składzie: Gabriela Feliksiak (redaktor naczelna), Katarzyna Kraszewska, Karolina Stopa, Iza Wolko, Iwona Słodka, Aleksandra Madej, Karolina Kulma, Aneta Olszańska i II c.